

Kraków
P. J.
Biblioteka Uniwersyt.

DNIEK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł 4.20
z dostawą do domu... „ 4.50
na prowincji... „ 4.50
za granicą... „ 6.50

Cena pojedynczego egzemplarza
na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach
24 gr.

Redakcja i Administracja:
Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.
10 wieczór drukarnia 496.

WYDAWCA: LWA SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD.

OSZKĘ P. K. O. Nr. 142.176.

REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Piłsudski o przewrocie i jego konsekwencjach.

Galerja chjeno-piastowych mężów stanu. Tow Moraczewski o czystych rękach Witosy, Zdziechowskiego Rozwadowskiego Zagórskiego i innych.

Marszałek Piłsudski o faktach dokonanych

I swoim stanowisko do kandydatów na prezydenta.

WARSZAWA, 25. maja. (tel. wł.) W dzisiejszych piśmie warszawskich ukazał się obszerny wywiad z Marszałkiem Piłsudskim o ostatnich wypadkach.

Na wstępie Marszałek przypomina, że już z końcem r. ub. podjął usilną walkę o naprawę stosunków w Polsce a specjalnie w wojsku.

Marszałek oburzała szczególnie bezkarność wszelakich nadużyć w państwie.

Ostatnim zaś

MOMENTEM, KTÓRY SKŁONIL MARSZAŁKA DO DECEZJI, BYŁO UTWORZENIE RZĄDU WITOSA.

przypominającego „bezpiecznej pamięci rząd Chjeno-Piasta z 23 r.“ w którym zasiadli ludzie obarczeni winą za zamordowanie Narutowicza „najcięższej zbrodni dokonanej w Polsce“.

Dalej Marszałek opisuje przebieg pamiętnych 3 dni. Stwierdza, że dażył tylko do obalenia rządów Witosy, a postanowienie prezydenta Wojciechowskiego skierowało akcję na inne drogi.

JUŻ PIERWSZEGO DNIA MARSZAŁEK MIAŁ PRZEWAGĘ

a chcąc uniknąć wstrząśnięć zaproponował marsz. Ratajowi pośrednictwo między nim, a Belwederem. Pośrednictwo to nie dało żadnych rezultatów. Mimo to 2-go dnia kiedy mógł zakończyć ciężką walkę do godz. 11. próbował pośrednictwa. Termin ten przedłużył do piątku do rana, po bezskutecznych próbach zakończył walki o godz. 5. po poł.

Dalszy etap wypadków:

LEGALIZACJA

tego, co zaszło. Marszałek mając do wyboru albo dyktaturę, albo zalegalizowanie faktu, dokonanego, wybrał to drugie, dlatego, aby „odzwycajono się u nas w Polsce zwałć wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dawania codziennej solidarnej pracy większej ilości ludu, niezbędnej dla zereformowania przyzwyczajęń, tak silnie zresztą krytykowanych.“

Marszałek uważa, że „zrobił jedyny w swoim rodzaju fakt historyczny“ „coś podobnego do zamachu stanu, który potrafił natychmiast zalegalizować“. „Coś w ro-

dzaju rewolucji, bez żadnych rewolucyjnych konsekwencji“.

Oddawszy gorące pochwały bohaterstwu oddanych mu wojsk, i potępiwszy akty barbarzyństwa ze strony przeciwnej między innymi zachowanie się gen. Malczewskiego, na zapytanie

JAKI JEST STOSUNEK MARSZAŁKA DO WYSUWANEJ PRZEZ SPOŁECZEŃSTWO JEGO KANDYDATURY NA PREZYDENTA,

oświadcza, że na razie da odpowiedź wymijającą.

„Musi być dany wybór pomiędzy kilku kandydatami, czekam więc wystąpienia publicznego tych kilku kandydatów, bym mógł ich wszystkich z wyjątkiem tych, którzy na mój szacunek nie zasługują, lub nawet zasługujących, lecz pochodzących ze stron sejmowych, zebrać u siebie, by ich namówić do jednego publicznego aktu.“

Akt ten wyobrażam sobie w postaci deklaracji że żaden z kandydatów zebranych u mnie nie idzie na żadne pacta conventa, ani ze stronnictwami sejmowymi, ani z bankami czy z grupami konserwnów.“

„HAŃBĄ POLSKI

zarówno w okresie gdy szła do upadku, jak i w nowej Polsce t. zw. demokratycznej jest obciążenie swego przedstawiciela na zewnątrz i wewnątrz wszelkimi wysokimi przysięgami, których sami wyborcy nie składają, albo składają i nie dotrzymują i odebranie temu przedstawicielowi nawet pozorów władzy bezpośrednio, któraby ułatwić mogła dotrzymanie przysięgi, mówiącej między innymi o obronie godności imienia polskiego na świecie.

Sam zaś zwyczaj stosowany dawniej i w naszych czasach, czasach bezczeszczenia publicznego przedstawiciela narodu i ojczyzny, niekwestionowanego wdzierania się do spraw i uczuć najbardziej prywatnych, stałych prób robienia z tego, co jest jak wojsko, sztandarem państwowym i narodu jakiejś szmatki, tarzanej w błocie, nie jest dla nikogo zachęcającym momentem znoszenia tej obrzydliwości życia polskiego na stanowisku prezydenta.

Przed wyborem prezydenta.

Kandydatura Lubomirskiego.
26 bm. obrady Piasta i Koła żydów.

WARSZAWA, 25. maja. (tel. wł.) Prawica ukrywa swoje zamiary co do kandydatury na prezydenta. W kuluarach krąży pogłoski, że ze strony prawicy jest wysuwana kandydatura Zdzisława Lubomirskiego jako kompromisowa.

WARSZAWA, 25. maja. (A. W.) Mimo zbliżającego się terminu Zgromadzenia Narodowego w sejmie brak ożywienia. Jedyne PSL, Piast zapowiedział na 26 b. m. posiedzenie klubu. Możliwym jest, że Piast na tem posiedzeniu nie zajmie jeszcze stanowiska co do kandydatury na prezydenta. Prawdopodobnym jest, również, że poseł Witos, przebywający od paru dni w Poznaniu w majątku swego brata, na posiedzenie to nie przybędzie.

WARSZAWA, 25. maja. (A. W.) Prezes sejmowej frakcji ortodoksów poseł Grynbbaum zwołał na 26 bm. posiedzenie na którym zapadnie decyzja co do stanowiska, jakie frakcja zajmie przy wyborze prezydenta.

POLSKA DELEGACJA NA KONFERENCJĘ PRACY.

WARSZAWA, 25. maja. (tel. wł.) 26 bm. rozpoczyna w Genewie obrady 8-ma międzynarodowa konferencja pracy. Polska wysłała na konferencję delegację z min. Sokalem na czele.

Pr. 226/26. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!
Sąd okręgowy karny we Lwowie, orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże Sądzie, że treść artykułów, umieszczonych w czasopiśmie „Dziennik Ludowy“ Nr. 109, z dnia 15. V. 1926 pod tytułem: 1) „Rzucone kości“ między słowami: organizmie... a słowami: Polskie masę... 2) „Strejk generalny na kolejach“ od słów: Polska Partja... do końca tego artykułu. 3) na stronie 3-iej w kolumnie 2 i 3-ciej p. t. „Precz z brodnicyzmem rządem!“ w całości zawierają ad 1) znamiona występku z §§ 302 i 305 uk., ad 2) i 3) znamiona zbrodni z § 65 a) uk. i występku z § 305 uk. uznał dokonaną w dniu 16. V. 1926 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego. Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścić bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6/1863, tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

Lwów, dnia 17. maja 1926.

Niewiadowski.

DWA OBOZY.

Przez trzy słoneczne, pachnące wiosną i życiem dni majowe szalala krwawa, zacięta walka na ulicach Warszawy. Tyle było przeciwieństwa między tym powiewem majowym a pokosem śmierci, że ludność Warszawy wyległa na ulice, nie wierząc swym oczom: tragedia czy kino? Ale pokłosie walki: 400 zabitych i 1000 rannych, ta serdeczna krew obryzgująca mury stolicy, rozwiała wszelkie niezrozumienie. A gdy jeszcze po skończonej bitwie warszawskiej zdawało się na chwilę, że w kraju rozszaleje najkrwawsza i najstraszliwsza ze wszystkich wojen, bo wojna domowa, że barykady, ustawione w Alejach Ujazdowskich, — przeciągnięte zostaną przez całą Polskę, hen aż do Gdańska, a conajmniej opasza b. zabór pruski, stało się jasnym dla każdego myślącego, uczciwego człowieka, że nie wolno czekać na sąd historii, że trzeba działać i mówić, by krew przelana nie była bezowocna, by wypadki nie powtórzyły się w spotęgowanej aż do potworności formie.

Nie wiecie o co chodzi? Nie wiecie, komu wierzyć? A więc szukajmy drogowskazu, który przesądzi i wskaże każdemu jego miejsce po tej czy po drugiej stronie barykady, nietyłe w walce orężnej, ile w zmaganiach politycznych po odłożeniu broni.

Bez gniewu i uprzedzeń popatrzmy na ludzi, stojących po obu stronach barykady. Zaczniemy od drugiej strony.

WINGENTY WITOS, GŁOWA RZĄDU.

Ze przed wojną był drobnym rolnikiem, to pewna. Kilkanaście morgów ornej ziemi pod Tarnowem, nigdzie na świecie, ani w Polsce, nie pozwoliłoby mu się zaliczyć choćby do klasy średnich chłopów. Ze dzisiaj nie pomieniałby się na majątek z niejednym zamożnym obszarnikiem, to pewna. Ze jego dzisiejszy majątek nie pochodzi z pracy na roli, to jasne, gdyż udział w polityce ściąga od pracy na roli, przeszkadza, a nie pomaga rolnikowi. Dłoty są odszkodowaniem za te straty, ale na działach jeszcze nikt nigdzie majątku nie zrobił. Tedy jasne. *Majątek zrobił na polityce*, na wyzyskaniu swych wpływów poselskich. — Mieszkańcy środkowej Galicji mogliby coś opowiedzieć o jego działalności przy od-

budowie kraju w czasie wojny światowej. Działalność ta nie była bez znacznej dla niego korzyści osobistej. To też jako czołowy polityk w wiedeńskim kole polskiem lawirował tak między Austrią a Polską, żeby się ani „Cysarzowi“, ani „Polakom“ nie narazić. Za to, gdy Polska powstała, „strasznie polskie robił miny“. I rósł z tego jego majątek, jak na drożdżach. Były premier Sikorski mógłby opowiedzieć ciekawe rzeczy o powodach, które przerzuciły p. Witosę na stronę jego przeciwników w 1923 r. Typ polskiego powojennego dorobkiewicza, dla którego świętym jest ten stan, który mu pozwala dalej mnożyć swój majątek.

JERZY ZDZIECHOWSKI, B. MINISTER SKARBU.

Typ, który w żadnym państwie nie powinien być przez jeden dzień stróżem skarbu publicznego. Nie myślę babrać się plotkami warszawskimi o jego majątku, o jego sprawach osobistych. „Znam to tylko z opowiadań, lecz wystrzegam się tych badań“. Faktem niezbitym jest, że w sprawie Banku rolnego *stał i twarzą po stronie czy zlodzieji, czy marnotrawców dobra publicznego*, wszystko jedno, a przeciw ludziom, broniącym uczciwie interesu skarbu państwa. Folwark Strzelec na Kujawach, jeden z najlepiej zagospodarowanych folwarków w Polsce, duży, bo 8000 morgów obszaru i zatrudniający 600 rodzin służby folwarcznej, warsztat pracy uprzemysłowiony, nabyty niedawno przez państwowy Bank rolny został w części rozparcelowany. Ośrodek uprzemysłowiony z kilku tysiącami morgów, został sprzedany w całości. Nowonabywca nie miał pieniędzy nawet na zapłacenie inwentarza żywego, martwego i rewanentu spięchrzowego. Dyrektorzy banku, nie troszcząc się o interes skarbu, bezpodstawnie obniżyli tak poniżej cen rynkowych szacunek rewanentu i inwentarza, że Skarb poniósł stratę (conajmniej) ćwierć miliona zł. Ile jeszcze strat poniesie, przyszłość okaże. Przeciw temu wystąpił z urzędu prezes Rady Nadzorczej p. Wilkoński, którego za to p. Zdziechowski wyrzucił z Banku, nie przebiegając w środkach, dla pozbycia się niewygodnego krytyka.

Faktem jest, że Najwyższa Izba Kon-

troli ogłosiła, iż w portfelu wekslowym PKO znalazła weksle p. *Jerzego Zdziechowskiego* i jego brata Karola, co nabiera właściwego posmaku wobec faktu, że p. Jerzy Zdziechowski był przez Sejm wybrany do komitetu ekonomicznego PKO. Komitet ekonomiczny uchwałił udzielanie kredytów. Dlatego też objawiając tęsknotę skarbu po Wł. Grabskim, nie ścisłał dalej nadużyć, dokonywanych w tym państwowym zbiorniku drobnych oszczędności, przez szajkę Lindego. Przeciwnie, dopuścił do wyrzucenia ze służby urzędnika PKO Kilińskiego, który w znacznym stopniu przyczynił się do wykrycia nieuczciwej gospodarki Lindowców.

Faktem jest, że p. Karol Zdziechowski, brat ministra, został niedawno plenipotentem ordynata Zamojskiego. Posada dobra, dobrze zapłacona, za dobrze dla p. Karola, człowieka nieszczególnych kwalifikacji, ale *zamala w stosunku do zaległości podatkowych p. Zamojskiego, które wynoszą dwa miliony złotych*.

Karol, przy pomocy brata ministra, wstrzymywał bardzo skutecznie władze podatkowe od energicznego ściągania tej należności nawet wtedy, gdy p. Zamojski, po sprzedaniu lasu Anglikom za 6 milionów zł., rozporządzał dostateczną ilością gotówki do zapłacenia zaległych podatków.

Faktem jest niezbitym, że b. minister skarbu Zdziechowski, łącznie z b. ministrem Osieckim, zawarł umowę z wielką firmą górnośląską Giesche, wskutek której *skarby państwa trzęskę się i należnej mu kary za fałszywe zeznanie podatku majątkowego i całego należnego podatku majątkowego*. — A należność skarbu, ściśle określona, wynosiła grube miliony. Nie usprawiedliwia p. ministra uchwała Sejmu, legalizująca tę prawdziwie królewską rozrzutność dla niemieckiej czy amerykańskiej firmy, gdyż większość Sejmu głosowała za tą ustawą na kredyt obu ministrów.

STANISŁAW OSIECKI, B. MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU.

wraz z generalnym dyrektorem poczt *Moszczyńskim*, sprzedali państwową wytwórnię aparatów telegraficznych i telefonicznych spółce „Polskie Radio“. Może nie jestem

Odpowiedź St. Wasylewskiemu.

„To jest dziś najważniejsza Polska“.

Rozpaczliwie smutny jest niedzielny fejteton St. Wasylewskiego w „Słowie Polskim“.

Tak smutny, jakgdyby nie pozostawało nic do czynienia w Polsce dzisiejszej, jak tylko chorobliwe ugięcie głowy przed ogromem wypadków i ponure skonstatowanie, jak to czyni autor fejtetonu: „Polska jest czemś męczącym“...

Zapewne, że ci, którzy widzieli Polskę przez zakłamaną szkiełką „Warszawianki“, „Rzeczypospolitej“ i „Słowa Polskiego“ muszą się czuć jak po uderzeniu obuchem — bo nie wiedzieli, bo nie zdawali sobie sprawy, jak Polska wygląda!

Nie wiedzieli, co myśli armia, jak czuje i jak... cierpi po zerwaniu kontaktu z swym duchowym Wodzem, odosobnionym w sulejowskim dworaku.

Nie wiedzieli, jakie są tęsknoty i cele milionowych mas ludu polskiego, żołnierza, robotnika i chłopca — i temu to chyba przypisać można ich osłupienie dzisiejsze.

Kto szukał Polski jedynie w obozie, który reprezentuje „Słowo Polskie“, temu nie pozostaje nic, jak załamanie rąk i psalm pokuty lub wyjazd do Angory.

Ale kto czuje ją żywą, świadomą, pełną woli życia i twórczej tęsknoty odrodzeńczej, kto umie się wsłuchać w ten nieopisany rytm entuzjazmu, jakiego dziś dzwonią ulice miast i opłotki wsi polskich — tego musi ogarnąć ożywczy prąd odro-

dzenia moralnego, pod którego znakiem dokonała się rewolucja Piłsudskiego.

Znamy, czytaliśmy i pamiętamy poprzednie fejtetony St. Wasylewskiego — napojone zawsze lekkiem, pesymizmem, smętnym stwierdzeniem faktu, że w Polsce nie jest dobrze, że w Polsce nawet żyć trudno.

A w czyichże to rękach spoczywał ster? Czyja ideologia ciążyła na życiu publicznym, na przejawach, które każdemu obywatelowi dawały się tak cierpko we znaki?

Czy było — dobrze? Nie! — sam autor stwierdzał, że nie!

A dziś, kiedy znalazł się mąż, który uderzył jak piorun gniewu w owiane zgnilizną targowisko — czegoż nam żałować?

Boi was naruszony dogmat praworządności... A któż-to naruszył go poraz pierwszy — w roku 1919-tym, kiedy wojna wrzała jeszcze na frontach Polski — przez zamach Dmowskich, Zdziechowskich, Januszajtisów i Sapiehów — a poraz drugi: przez skrytobójczy mord nowoobranego Prezydenta?

O, legalści!...

Ten, który walczył zawsze „o legalność na drodze nielegalnej“ — był w r. 1914 sztandarem tych, którzy poszli łamać trójlojalność w irzech tragicznych dzielnicach, — był sztandarem Polski ludowej, która naprzekór „legalistom“ polityki ugodowej, „powstała, by żyć“.

A dziś imię jego wstrząsa atmosferą polską, jak błyskawica ognista, jako symbol Polski nowej, młodej, do życia powołanej i zdolnej.

Dziwi się St. Wasylewski: Dlaczego hasłem —

Piłsudski? Dlaczego jedynym hasłem, jakie usłyszały masy — jest: Piłsudski!

Dlaczego? Dlaczego?... Oh, czy to nie cudowne, fejtetonisto dziennika dla monopolowo polskich Polaków, czy to nie ciekawe, nie „interesujące“, że właśnie — Piłsudski?

Nie — Wschód — nie sowiety — nie Mussolini — nie anarchja — nie apatja — nie bierność martwa i głucha — ale: Piłsudski! — zawołaniem tych mas polskich, najszerzych, najszerzych mas!

Początkowo — garska Legionistów, wkraczająca w granice Królestwa z hasłem wolnej, demokratycznej Polski — hasłem tak bardzo rewolucyjnym na owe dni — potem: splugawienie idealu granii politycznymi obozu, mieniającego się narodowym — dziś: rewolucyjny odruch już nie garstki, ale milionowych, zakłętych w narodzie potęg — pod tem samym hasłem, — pod tym samym Wodzem, — ku tym samym celom!!

Owóż-to jest ów „brak logiki“, o którą modlić każesz się nam frwoźnie, bo przemiana dokonywuje się wielka, a... „tyś zląkł się, syn szlachecki!“

I bezradnie pytasz: „co zrobić z hamowniczym na kolej, i uśmiechniętym wachmistrzem i starszym szeregowcem i stróżem i brukarzem na jezdni?... Ten hamowniczy, ten brukarz i wachmistrz i przekupka, to jest dziś najważniejsza Polska. Nie pan radca, ani pan profesor, ani pan Witos, ani pan hrabia, ani ciocia Frania. W tem wszystkim, ku czemu się idzie, i z czem walczyć przyjdzie, oni zaważą, a nie ciocia Frania“.

Tak pisze Wasylewski. To smętne jego stwierdzenie, tylko przez dziwne nieporozumienie jest

ściśle, zarzucając tę sprzedaż Osieckiemu, jednak uspakajał mnie właśnie Osiecki, wówczas minister przemysłu i handlu, że wytwórnia jeszcze nie sprzedana, a w kilka miesięcy potem okazało się, że jest sprzedana. Państwowa wytwórnia, skupiająca w gronie swych inżynierów i robotników bardzo wielu znakomitych fachowców i ideowych ludzi, stanęła na wysokim stopniu rozwojowym i wskutek tego przedstawia z jednej strony wielką wartość dla Państwa, z drugiej strony staje się niebezpiecznym konkurentem dla firmy szwedzkiej Erikson, dążącej do całkowitego opanowania polskiego rynku zbytu. Spółka „Polskie Radio“, założona przez kilku ryerczy przemysłu, posiadających, prócz pieniędzy, wszystko, a więc rozmach, tupet, blagę, czelność, słowem to, co każdy prawdziwy aferyzysta posiadać powinien, została najęta przez Szweda Eriksona i Niemca Siemens za parawan do chwycenia w swe ręce młodego lecz zdolnego do rozwoju konkurenta. Ministrowie ułatwili im tę sprawę, sprzedając fabrykę wartości około 2 milionów zł. za 40 proc. akcji Polskiego Radjo i pół miliona zł. gotówki. *Podarowano conajmniej 700.000 zł. z majątku państwowego, nie licząc kłeski, zadanej przez to naszej produkcji przemysłowej.*

CHĄDZYŃSKI, B. MINISTER KOLEI.

człowiek, o którym myślałem — może się myliłem — że majątku swego nie posiada, dostarcza pieniędzy na wydawanie gazety swojej partji, którą sprzedaje w Warszawie pomiędzy kosztów druku. Wolałbym się mylić, wiążąc w swej myśli wydawanie tej gazety z osobą ministra i z chwilą objęcia przez niego teki.

PIECHOCKI, B. MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI.

zamianował rejentem w Lublinie, ponad głowami wszystkich, którzy mieli pierwszeństwo do tej rejentury, swego przyjaciela z Chjny senatora *Smulskiego*, byłego min. spraw wewnętrznych. Oddanie tej złotonośnej posady senatorowi i przyjacielowi partyjnemu rzuca właściwe światło na tych dwóch członków gabinetu nawet w oczach uczciwych członków Chrześcijańskiej Demokracji.

RYBCZYŃSKI, B. MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH

ma w moich oczach jeden grzech na swoim sumieniu, t. j. oddanie państwowej ze-

— smętne. Naszem zdaniem, to wszystko jest bardzo mało smętne, a raczej — wprost odwrotnie.

Ze ta „najważniejsza Polska“ — armja szeregowców, robotników, kolejowców, brukarzy — nie jest dziś bezwonną masą, że idzie ku wywalczeniu jaśniejszej, czystszej przyszłości, że ufa tak bezgranicznie swemu Wodzowi, budzicielowi i bu-downiczemu Młodej Polski, — pod jakąż kategorię faktów podciągnąć należy?

Ze czuje się młodą i silną, że pod czujnem kierownictwem swych przywódców pragnie ponieść ciężar pracy państwowo - twórczej — pod jaką kategorię faktów podciągnąć należy?

Czy Polska ludowa przestanie być — Polską? Wartoby przypomnieć, co mówił Słowacki:

„Szli, krzyżąc: „Polska! Polska!“ —
 „W tem, jednego razu,
 „Chcąc krzyżać, zapomnieli na ustach wyrazu;
 „Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
 „Szli dalej, krzyżąc: Boże, Ojczyzna, Ojczyzna!
 „W tem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka
 „Spojrzał na te krzyżące i zapytał: „Jaka?“

Niezbyt dawno, — przed paru tygodniami, zardościł Wasylewski innym narodom, że mają wielkiego Człowieka, — zazdrościł Czechom Benesza, Włochom Mussoliniego.

Czy zapomniał, że my mamy także kogoś, kto dzierży bezsprzecznie w Polsce rząd najistotniejszy — rząd dusz?...

Dzisiaj — imię Jego wstrząsa atmosferą polską...

MARJA HAUSNEROWA.

gługi rzecznej spółce prywatnych kapitalistów na warunkach przy których Skarb państwa został całkowicie wygolony. Żegluga przynosi stale niedobór tak, że Skarb państwa musi ją zasilać kredytami (blisko 2 i pół miliona złotych). Oddano zatem żegluga nie tylko za darmo, ale dopłacając stale do niej. Tymczasem prywatny kapitał, który wszedł w spółkę z Rządem, ciągnie z żeglugi tyle zysku, ile wynosi roczny niedobór. Gdyby spółnicy nie doili żeglugi, nie byłoby niedoboru. Zysk zapewnili sobie przez stworzenie wysoko płatnych synekur dyrektorskich i posad członków Rady nadzorczej. Ci zbędni, bo nie pracujący, dyrektorowie i członkowie Rady nadzorczej w r. 1925 pobrali plac przeszło 200.000 zł. Niedobór za r. 1925 wynosi niecałe 200.000 zł. Dla pokrycia niedoboru obniża się place urzędników, załóg, robotników.

GENERAL ROZWADOWSKI

złożył i wspólnie z generałem *Józefem Hallerem* prowadził spółkę „Zrzeszenie pracy“. Toczy się przeciw nim w tej sprawie śledztwo dyscyplinarne na okazji bankructwa tej niesłychanie lekkomyślnie prowadzonej spółki oficerów zdemobilizowanych po wojnie z Rosją. Jakiego rodzaju są zarzuty, dość przytoczyć jeden przykład: Spółka wydzierżawiła np. państwowy tartak w Łomży. Z powodu nieplacenia czynszu, Skarb zajął znajdujące się na placu kłocce i deski. Tymczasem spółka zażądała wylączenia tego materiału od zajęcia jako rzekomo prywatnej własności generała Rozwadowskiego. Pozostawiam scharakteryzowanie tego faktu ocenie wszystkich uczciwych ludzi.

GENERAL ZAGÓRSKI.

b. szef lotnictwa polskiego sprzedał 36 francuskich silników aeroplanowych Mercedes raz z wolnej ręki Niemcom, drugi raz za gotówkę w drodze przetargu Polakowi. Silniki wywieźli Niemcy, dając wzamian 6 niemieckich silników Obersursel. Dodać należy, że i jedne i drugie silniki należą do typów nie używanych dotąd w polskim lotnictwie, francuskie są silniejsze od niemieckich. Ile i komu Niemcy dali za ten interes, wiedzą dobrze tylko oni i ci, którzy brali łapówkę.

GENERAL JAZWIŃSKI.

szef wojskowego instytutu kartograficznego, jest odpowiedzialny za kupno papieru do map wojskowych, za trwałość papieru, za jego wytrzymałość na zginanie. Za ten papierowy interes kilku oficerów wyleciało z Instytutu, ale dowódca, który za swe „zbrodnicze“ niedbalstwo powinien pierwszy odpowiadać, znalazł się po drugiej stronie barykady.

Czy mnożyć ten spis?

Czy przypomnieć, jak to senator, a wówczas poseł *Adam* zawierał w imieniu spółki Orbis umowę z ministrem kolei?

Czy wymienić posła *Szydłowskiego* dyrektora Tepege robiącego osobisty majątek na szeregu transakcji z Rządem, przez Rząd, przy Rządzie?

Czy wymienić posła *Korfantego*, który akurat w czasie plebiscytu górnośląskiego położył podwaliny pod swój prywatny majątek, który jest bardzo ściśle wmieszany w fałszerstwa podatkowe baronów górnośląskich, broniąc ich zapamiętałe jako „rzecznik interesów skarbu państwa“ w Skarbofermie?

Czy mam wymienić posła *Wierzbickiego*, który jest materialnie zainteresowany w całym szeregu towarzystw akcyjnych, robiących przez niego interesy z Rządem?

Czy mam przypomnieć posła *Kucharzkiego*, który wspólnie z Lindem podarowali spółce francuskiej odbudowaną przez Skarb Państwa fabrykę żyrdowską i który wykorzystał chwilę powstania Polski dla przywłaszczenia sobie milionowej zaliczki na rządową dostawę papy. Za te pieniądze należne Polsce, nabył fabrykę gwoździ w Krakowie.

Kiedy nawet człowiek, który osobiście w Polsce nie zrobił majątku, p. *Stanisław*

Głabiński, nadużył swego mandatu poselskiego, protegując swego krewnego, *Józefa Głabińskiego*, dla wyrobienia mu dostaw wojskowych, mimo, iż powinien był znać człowieka, którego polecał i wiedzieć, że to jest indywiduum z pod ciemnej gwiazdy.

Oto na przedce sklecony spis ludzi czolowych, walczących po tamtej stronie barykady.

Jakie skutki wywarła dotychczas taka gospodarka dobrem publicznym w kraju wyniszczonym siedmioletnią wojną, każdy odczuwa na swej skórze. Jakie wywarłaby w przyszłości nietrudno zgadnąć.

Niedbalstwo w rządzeniu dobrem publicznym, przewaga osobistych korzyści nad poczuciem odpowiedzialności za dobro Ojczyzny, *złodziejswo lub protegowanie złodzieji, łapownictwo lub protegowanie łapowników* oto ogólna charakterystyka z tamtego obozu.

(A PO TEJ STRONIE BARYKADY?)

Józef Piłsudski, którego jedynym zarobkiem na Polsce jest wieniec sławy, *oficerowie i żołnierze*, których jedynym dorobkiem w Polsce to trud, rany, krzyże walecznych, krzyże *Virtuti Militari* lub renty inwalidzkie, wypominane im zresztą przy każdej sposobności przez *Zdziechowskich* i *Michalskich* występujących w interesie „swoich ludzi“, którym pieniądze, płacone inwalidom, ach! jak bardzo by się przydały!

Położmy karty na stół. Po jednej stronie korupcja, brak charakteru i szkodliwe niedbalstwo, po drugiej stronie zasługa, okupiona krwią, zdrowiem i ranami. Tam złodzieje, tu ideowcy. Żal tych uczciwych ideowców i bohaterów, którzy znaleźli się po tamtej stronie barykady zbalamuceni, że mają bronić prawa, porządku i całości Rzeczypospolitej. Nie wiedzieli, że nadużyto ich dzielności dla obrony prawa rabunka dobra publicznego, dla obrony całości i nietykalności zrabowanego mienia. — Żal mam do b. Prezydenta *Wojciechowskiego*, że dał się nadużyć do obrony Rządu pasorzytów polskich. Jeśli nie znał ich spraw, żaluję, że był tak długo Prezydentem. Lecz jeśli je znał? Na to pytanie musi być odpowiedź. Nie pomoże odpowiedź: „Bronilem litery prawa“. Pierwszy strzał dni majowych zastrzelił te prawa.

Nie twierzę, by *Poznańskie* uparcie broniło wrzodu na ciele Rzeczypospolitej. Za dużo tam miłości Ojczyzny i za dużo tam uczciwych ludzi. Tembardziej, że walka nie skończona. Szykują się obozy do walki.

Hasłem dla jednych: „*Uczciwi ludzie do mas.*“

Hasłem dla drugich: „*Złodzieje łączcie się!*“.

Przyszłość okaże, która strona zwycięży, a to zadecyduje o losach naszej Ojczyzny.

Jędrzej Moraczewski.

Z dnia.

„W bezpiecznym ukryciu“.

Pismo korfanckie „*Polonja*“ zaprzecza, jakoby *Korfanty*, krył się w Warszawie i uciekał cichaczem po zakończeniu walk.

W rzeczywistości jednak p. *Korfanty* siedział w bezpiecznym ukryciu, nie jeździł nawet dorożką po Warszawie, a do Katowic przysłał telegram, że „znajduje się w bezpiecznym ukryciu i nie mu nie grozi, wobec czego, nie mają mieć o niego żadnych obaw“.

„Dzień komunistów“ w Berlinie.

BERLIN, 25. maja. (Pat). Czerwony dzień komunistów, oczekiwany z takim niepokojem przez prawicę przeszedł spokojnie. Nigdzie nie nastąpiły żadne starcia. Według doniesień prasy w pochodzie brało udział około 40.000 uczestników. Przemarsz czerwonych trwał trzy i pół godziny. Na ulicach zgromadziło się około 300.000 widzów.

Prasa angielska o przewrocie w Polsce.

LONDYN. 25. maja. (Pat.) „Sunday Times“ podają artykuł o osobie Marszałka Piłsudskiego, pióra pani Cecil Chesterton. Entuzjastyczny ten artykuł choć oparty na wspomnieniach osobistych, jest pełen nieścisłości i niezrozumienia sytuacji. Znajdujemy tam wzmiankę napisaną przez Wickhama Steeda, w której on między innymi pisze: „Może są, a może nawet na pewne są brzydkie strony sytuacji w Polsce, ale Marszałek Piłsudski nie jest pro prostu podpalaczem, ani też osobiście ambitnym w wąskim znaczeniu. Metody jego mogą być mylne i niebezpieczne. Przelew krwi przezeń spowodowany jest godzien lez, jednakże Piłsudski nie jest stanowczo rewolucjonista, ani też nie dąży do dyktatury. Chciał obalić rząd, który uważał za hańbiący, lecz był gotów sam poddać się prezydentowi a gdy prezydent ustąpił Piłsudski uznał władzę konstytucyjnego przedstawiciela prezydenta marszałka Izby. Jeżeli ten legalizm Piłsudskiego rozczarował niektórych jego skrajnych zwolenników, może to jeszcze być osłoną przeciw chaosowi wojny domowej w Polsce.“

Choć jak widać opinia angielska o

przewrocie polskim jest bardzo różnorodna, jednakże we wszystkich orzeczeniach można wyczuć pewną sympatię dla silnej i odważnej jednostki. Nie należy jednak budować na tem nadziei na stałą sympatię Anglii, której ultrademokratyczny charakter nie znosi dyktatury prawicowej, czy lewicowej.

Warszawski korespondent „Morning Post“ chwali umiarkowanie rządu, który zapewne pozwoli dojść do porozumienia z Wielkopolską, ale zaznacza, że PPS, dąży do definitywnego zerwania z przeszłością i kłomaga się prezydentury Piłsudskiego.

Berliński koresp. „Manchester Guardian“ podaje długi opis sytuacji w Polsce, ścisły co do faktów.

„Times“ podają długi, bardzo trafny i życzliwy życiorys Piłsudskiego, stwierdzając, że sam Piłsudski wolałby w stosunku do Wilna zastosować system federalistyczny, niż akcję Żeligowskiego. Artykuł tłumaczy w sposób przychylny, dlaczego Piłsudski walczył po stronie państw centralnych i podkreśla, że zastrzegł się aby legjonów nie posyłało na front zachodni.

Pogrzeb tow. Józefa Wrońskiego.

Wczoraj o godzinie 5 popoł. z krypty OO. Bernardynów odbył się pogrzeb zasłużonego w ruchu robotniczym tow. Józefa Wrońskiego, zmarłego w sile wieku, na posterunku pracy.

Przed kościołem Chór Drukarzy odśpiewał Beati Mortui.

W pogrzebie wzięły udział ogromne masy pracowników gminnych wraz z rodzinami i orkiestrą na czele. Nadto reprezentanci wszystkich Zawodowych Związków Robotniczych, organizacji współdzielczych i przedstawiciele organizacji PPS.

Karawan żałobny był licznymi wieńcami od pokrytych żałobą towarzyszy pracy. Wielotysięczny tłum żałobnego pochodu, odprowadził ziemskie szczątki nieodżałowanego towarzysza na cmentarz Janowski.

Nad otwartą mogiłą imieniem Związku Pracowników Gminnych żegnał w rzewnych słowach nieodżałowanego towarzysza kolega tow. Laskowski. Imieniem PPS. przemawiał tow. Zakrzewski. Imieniem Rady Zw. Zawodowych tow. Kuśnierz.

Cześć pamięci nieocenionego towarzysza!

Przed konferencją rozbrojeniową.

GENEWA. 25. maja. (Pat.) Komitet redakcyjny komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej obradował w niedzielę nad artykułem 7 kwestionariusza w sprawie układów regionalnych. Delegat polski Sokal, wykazał w dłuższym przemówieniu konieczność dojścia do pewnego pozytywnego rozwiązania nawet gdyby rozwinęła się możliwość ogólnego porozumienia w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Z tych względów jest rzeczą konieczną zdecydowanie przez komisję techniczną pojęcia regionu z punktu widzenia rozbrojenia jako etapu na drodze do układów obejmujących całą społeczność państwa. Z kolei lord Cecil zgłosił wniosek, aby wobec niezwyklej wagi propozycji polskiej dyskusję nad tem odłożyć do porozumienia się. Na posiedzeniu popołudniowym po

dłuższej dyskusji i zgłoszeniu formalnej poprawki delegata Stanów Zjednoczonych posła Gibsona, komitet redakcyjny przyjął wniosek ministra Sokala i Gibsona. Powołując się na pytanie 7 komitet redakcyjny zwraca się do podkomisji technicznych A i B o zbadanie sprawy, czy regionalne rozbrojenie lądowe, morskie i powietrzne może być rozpatrywane jako ważny etap na drodze do powszechnego rozbrojenia, a na wypadek, gdyby rozbrojenie powszechne nie mogło być natychmiast urzeczywistnione, które regiony mogą być rozpatrywane z punktu widzenia ograniczenia zbrojeń.

Podkomisje A i B mają zbadać, z jakich pierwiastków ma się składać pojęcie regionu z punktu widzenia regionu i bezpieczeństwa.

Sfraszny wypadek w warsztatach kolej. w Nowym Sączu.

Dnia 22. kwietnia zdarzył się straszny wypadek w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Robotnik kotlarski Władysław Staszkiwicz, lat 23 zajęty był przy naprawie kotła, uszczelniając pod paleniskiem przeciek wody, podczas próby wodą. Momentalnie flama się kobyłka, na której spoczywał kocioł, miażdżąc nieszczęśliwemu łobie szczyki i naruszając kręgosłup.

Nieprzytomnego wyciągnęli koledzy z pod kotła i odwieźli do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Nadmienić należy, że Staszkiwicz był robotnikiem próbnym i utrzymywał ze swego zarobku pięcioro nieletnich sierót i matkę nieposiadającą żadnego zabezpieczenia po śmierci męża, zmarłego tragiczną śmiercią. W tej mordowni kotlarskiej są straszne warunki pracy. W trzech latach, cztery wypadki, dwóch robotników zabił prąd elektryczny, jeden został potłuczony, i jest kaleką a ten ostatni budzi postrach przy pracy w tym oddziale.

Międzynarodowy komitet historyków.

WARSZAWA. 25. maja. (Pat.) Dnia 14. i 15. b. m. odbyło się w Genewie posiedzenie organizacyjne międzynarodowego komitetu historyków z udziałem delegatów Polski, prof. Dembińskiego i prof. Handelsmana. Komitet ukonstytuował się ostatecznie reprezentując 21 państw i liczy 9 osób. Do zarządu wszedł przedstawiciel Polski profesor Dembiński. Uchwalono odbyć zjazd międzynarodowy w roku 1928 w Oslo, a zjazd na rok 1923 wyznaczono w Warszawie.

Kapitulacja Abdel Krima.

PARYŻ. 25. maja. (Pat.) Dzienniki donoszą z Fezu: Abdel Krim w dwóch swoich listach przesłanych do wysokiego komisarza

Francji w Marokku odwołuje się do wspólnie myślności rządu francuskiego. Prasa paryska nie jest wcale zdziwiona takim obrotem sprawy po ostatnich zwycięstwach armji francusko-hiszpańskiej, stwierdza tylko, że położenie obecnie bardzo się zmieniło w porównaniu z położeniem z czasu rokowań w Udżdzie.

Sfraszny wybuch wulkanu w Japonji

TOKIO. 25. maja. (Pat.) Wygasły jak się zdawało wulkan Tokaszi w miejscowości Hokkido zaczął wczoraj popołudniu wyrzucać lawę przy odgłosach grzmotów słyszanych w promieniu 32 kilometrów. Los 2.000 osób jest nieznany, 200 osób zostało zatopionych przez wytryskające z ziemi wody. Lawa uniósł 60 domów.

Obowiązkiem każdego czytelnika tej gazety jest polecić najbliższemu znajomym kupować obuwie mechaniczne marki „SŁOŃ“.

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany przez Dr. Stefanowicza składam zł. 10 i wzywam wszystkich lekarzy kasowych Koło Lwów, którzy dotychczas nie złożyli, do złożenia odpowiednich kwot.

Dr. Trau, lekarz K. Ch. m. Lwowa.

Wezwany składam zł. 5 i wzywam Juliana Bielewicz, Kaminierza Piechocińskiego, Stanisława Horbaczewskiego, Jana Przybyłskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Leopolda Gołębiowskiego i Michała Olenkiewicza do złożenia odpowiednich kwot.

Jan Czernicki.

Wezwany składam zł. 2 i wzywam kol. Olszewskiego, Złobickiego i Opiekuna do złożenia po 2 zł. i wezwania dalszych.

Marceli Orzechowski, Stryj.

Wezwany składam 5 zł. i wzywam tow. Aleksandra Przytyłowicza, kierownika pociągu, Piotra Szlązaka, kierownika pociągu i Skoryńskiego Stanisława, konduktora pociągów osobowych do złożenia odpowiednich kwot.

Franciszek Kot.

Wezwana składam zł. 5 i równocześnie wzywam ppł. Dr. Mermelsteina Jakóba, adwokata w Przemyślu i Adolfa Podajewskiego, nac. buchaltera Kasy Chorych m. Lwowa.

Zofja Wojtowicz.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

KRYNICA BARDACH
ordynuje w sezonie letnim zimowym 380—
„Willa Utana“ (choroby wewnętrzne i nerwowe).

Dentysta Dr. Z. RENNER

plac Unji Brzeskiej 1. 1.
Leczenie lampą Sollux.

Za legitymacją po cenach niższych.

„Nowe“ ideologie.

W bratnim „Robotniku“ tow. pos. Niedziałkowski określa w ten sposób rozwiązanie obecnej sytuacji:

Z chwilą, gdy akcja wojskowa marszałka Piłsudskiego zakończona została zwycięsko, na scenę wystąpił ukryty dotąd w jakichś zakamarkach mały potworek monarchizmu polskiego i z podziwu godnym tupetem, jał próbować przy płomieniu rozgorzałym upiec także własną monarchiczną pieczęć. Narazie wołał głosem wielkim ze szpalt wileńskiego „Słowa“: Panie Marszałku! obejmij dyktaturę! Po paru dniach ograniczył swój program „bieżący“ do trzech głównych postulatów: 1) Piłsudski jest prezydentem Rzeczypospolitej, 2) Piłsudski rozwiązuje sejm, 3) Piłsudski jak najdłużej nie zwołuje nowego sejmu. A sedno całej koncepcji tkwi w bardzo prostym i bardzo naiwnym przekonaniu, że ów okres bezsejmowy, okres dyktatury faktycznej, obliczony na kilkanaście, miesięcy, czy bodaj nawet lat parę, przygotowuje grunt dla monarchji w Polsce, dla monarchji o nieznanym wciąż jeszcze kandydacie do tronu.

W tej o białemi niemi sztycy intencji „Słowo“ przyobiecuje Marszałkowi poparcie ziemian kresowych, głównie zresztą... w celu zmiany ordynacji wyborczej, zaprowadzenia „silnej“ władzy i uwolnienia kraju od „demagogji“, czytaj: od reformy rolnej.

Tyle jedna żaba, co podstawia, korzystając z powszechnego zamieszania łapę kowalowi do podkucia.

Z drugiej strony i w kołach oficjalnej, że tak powiem prawicy istnieje prąd, który gotów jest wybaczyć „bunt“ Piłsudskiemu za cenę możliwie długiego okresu bezsejmowego, no i nowej ordynacji wyborczej. Siły najskrajniejszej reakcji macają grunt, nie byłyby zmartwione, gdyby do sztandarów rewolucji wojskowej udało się doczepić własne hasła i własne zamiary.

Do kombinacyjek monarchistów wileńskich, czy im podobnych odłamów prawicowych powracać nie będę. W zbyt jaskrawej stoją one sprzeczności i z osobą Piłsudskiego i z nastrojem wojska, które szło za nim.

Sam Piłsudski stanął wyraźnie i jasno na gruncie demokracji bez zastrzeżeń. Tu niema wątpliwości. Nadszedł wszakże czas, aby i ze stanowiska socjalistycznego pe-

wne rzeczy zostały równie jasno i bez ogródek powiedziane.

Reakcja jest osłabiona; reakcja nie jest wcale złamana. Te same zagadnienia społeczne, gospodarcze i polityczne, które istniały poprzednio, stoją i dzisiaj przed nami. Te same argumenty, które przemawiają za demokracją parlamentarną, jako najdogodniejszą dla klasy robotniczej formą ustroju politycznego, — trwają w dalszym ciągu.

Obalenie demokracji parlamentarnej byłoby otwarciem epoki niezwykle ostrych walk społecznych, bo klasa robotnicza nie da się zepchnąć spokojnie do roli drugorzędnej w życiu państwowem. Wszystkie koncepcje przedłużania okresu bezsejmowego sprowadzają się w praktyce do jednej jedynej rzeczy: długi okres dyktatury biurokratyczno-wojskowej bez niczyjej kontroli. Otóż tu właśnie trzeba oświadczyć zgola bez ceremonji, że my na takie rozwiązanie nie pójdziemy. I dlatego wysuwamy hasło zasadnicze — niezwłocznych wyborów do nowego sejmu. Na tym terenie rozegra się najbliższa walka polityczna o przyszłość demokratyczną Polski.

W dzisiejszym okresie dziejowym parlament o tyle ma sens, o ile wyraża możliwie dokładnie prawdziwy układ sił społecznych w narodzie. W przeciwnym wypadku musi pęknąć niby kocioł zamknięty napelniony wrzącą wodą. Tak stało się z sejmem obecnym, bo przestał reprezentować istotną wolę kraju wskutek zbyt długiego trwania mandatów. Tak byłoby z każdym sejmem o sztucznej większości, wytworzonej w drodze przepisów ordynacji. Gdyby raz wreszcie ludzie zrozumieli, że sztuczkami i kruczkami, nie można oszukać historii! Powracamy do znaney formuły: chcecie większości w sejmie? Stwórzcie większość w kraju. Wszelkie inne sposoby i sposobiki zakrojone są na bardzo krótką metę.

Oto kierunek polityczny, w którym iść pragnie zorganizowana w partji socjalistycznej klasa robotnicza. Do wyborów stanie z jasnym i przemyślanym programem, z hasłem własnego rządu, rządu socjalistyczno-ludowego. Ale jeżeli zbiorowy wysiłek rozmaitych żywiołów i wpływów w postawi tamę temu pragnieniu, — w takim razie w kresu logicznego rozwoju wypadków zamajaczy widmo „najstraszniejszej ze wszystkich rewolucji“ — Rewolucji nędzy.

Zagadnienia Kongresu franc. Partji socjalistycznej.

Od niedzieli obraduje w Chermont-Ferrand Zwyczajny doroczny zjazd francuskiej partji socjalistycznej. Ze sprawozdania sekretarjatu dowiadujemy się, że liczba członków partji wzrosła do 140.000 członków, czyli że jest znacznie wyższą od liczby członków partji komunistycznej. Ta ostatnia jednak posiada w paryskiej „Humanite“ znakomity środek propagandy, podczas gdy socjaliści nie zdobyli się dotychczas na organ centralny i zadawała się muszą ze względów finansowych dwutygodnikiem („Le Populaire“). Kwestja tedy dziennika stoi na porządku dziennym kongresu, ale wątpliwą jest rzeczą czy zostanie rozwiązana, gdyż potrzebną jest kwota 3 milionów fr. — a zainicjonowana zbiórka partyjna dała dopiero 200.000 fr.

Ważniejszą jeszcze od tej sprawy jest rozstrząsana na zjeździe kwestja

STOSUNKU DO KARTELU LEWICY

i ewentualnego wstąpienia do rządu. Zwolennicy współpracy uważają, że rezolucja w tej sprawie na tym kongresie jest niepotrzebna, że wystarczą przyjęte na dwóch ostatnich zjazdach rezolucje, jeśli sprawa stanie się aktualną. Przeciwnicy zaś koalicji w dalszym ciągu są nieugięci, lecz nie

odmawiają rządowi lewicowemu ewentualnego poparcia. O tyle jednak przesunęły się jeszcze ostatnio poglądy, że pośród dawnych zwolenników udziału w rządzie pewna liczba federacji stanęła na stanowisku negatywnem: zaś na skrzydle lewicowem znaleźli się nietylko przeciwnicy współpracy, ale i grupa, negująca nawet możliwość popierania lewicowego rządu burżuazyjnego, żądająca natomiast łączenia się z komunistami. Popiera ona więc hasło jednego frontu z komunistami. Reprezentantem tego kierunku jest Maurin, który w piśmieku, finansowanym, zdaje się, przez bolszewję, prowadzi zacieklą kampanję przeciw socjalistycznym członkom Izby, przedstawiając komunistów jako spadkobierców starej tradycji partyjnej. Dawniej człowiek ten należał do grupy Blum-Fauze, Comprere Mirel, Lebas (centrowców, żądających tylko poparcia lewicowego rządu). Kiedy jednak grupa ta się go pozbyła, poszedł „na lewo“ i utworzył „Komitet rewolucyjnej akcji“.

Nadzieje zwolenników jednego frontu

NIE MAJĄ SZANS REALIZACJI.

Od chwili rozłamu partji na kongresie w Tours w r. 1920 poraz pierwszy kwestja

łączenia się z komunistami stoi na porządku dziennym. Ucierpi na tem zapewne dyskusja nad ważnym referatem na temat „Sojalizm a polityka kolonialna“.

Zwolennikami współpracy z rządem lewicowym t. j. koalicji są Renaudel, Moutet, Marquet, Boncour, Grumbach.

Wyrażenie sympatji dla socjalistów polskich.

CLERMONT — FERRAND, 25. maja. (Pat.) | Na wczorajszym posiedzeniu kongresu socjalistów uchwalono wniosek, wyrażający sympatje socjalistom polskim. Następnie delegat Blum przedstawił dążenie socjalistów do osiągnięcia jedności robotniczej i zwalczał energicznie doktryny komunistów. Blum uważa za konieczne natychmiastowe omówienie sytuacji finansowej i wyszukanie środków ocalenia kraju od ruiny i powstrzymanie zwyżki waluty. Niezbędną jest energiczna polityka deflacyjna. Będziemy — zakończył Blum — podtrzymywać każdy rząd, który zechce wprowadzić daninę łód nabytych majątków.

Plebiscyt w sprawie wywłaszczenia byłych panujących niemieckich.

BERLIN, 25. 5. Wobec zbliżającego się terminu plebiscytu w sprawie wywłaszczenia bez odszkodowania byłych panujących niemieckich partje prawicowe (niem. partja ludowa i niemiecko-narodowi) wydały hasło wstrzymania się od plebiscytu, który odbędzie się 30. czerwca b. r. Prawicowcy liczą na to, że partje republikańsko-demokratyczne nie zdołają za wywłaszczeniem skupić wymaganych 20 milionów głosów.

Berlińska organizacja demokratów wezwwała swych członków i sympatyków do głosowania podczas plebiscytu za bezwzględnem wywłaszczeniem. Podobną odczwę wydał niemiecki kartel pokojowy. Natomiast ewangelicki synod miejski wszczął dochodzenia przeciw socjalistycznemu pastorowi Beyerowi za jego akcję w kierunku wywłaszczenia bez odszkodowania.

Z dnia.

Heroldzi nadszarpniętego honoru.

(x) Piast zgrzyta ze wściekłości zębami. Boli go poniesiona klęska. Aferzystów z Dojidy objatuje strach na myśl o tem, że brudne sprawy politycznych geszefciarzy wyjdą w całości na jaw i wyrują piętno hańby na Witosowej czeladce.

Piast rozumie solidarność zawodową i pod swoje skrzydła bierze wszystkich grabieżców publicznego dobra. Każdy złodziejasek oznaczony stemplem Piasta lub N. D. brany jest w opiekę. Pan Kiernik z Dojidy pisze listy otwarte i oskarża PPS., że ma serce twarde i nieczułe na ciężkie dni, przeżywane przez Hammerlingów, Rozwadowskich, Kucharskich i Opińskich.

Ten zarzut przyjmujemy z lekkim sercem. Dla łajdactw nie chcemy mieć zrozumienia.

Pan Kiernik wytyka, że Moraczewski i Ziemięcki siedzieli z nim na wspólnych ławach rządowych. Pan Kiernik pisze o tem bez zarumienienia się, aczkolwiek wie, że tylko nakaz partyjny zmusił naszych towarzyszy do współuczestnictwa w rządzie koalicyjnym.

Nie dla pięknych oczu p. Kiernika zdobyto się na tę ofiarę. Próbowano wyrzucić bezpośredni nacisk na aferzystów, ażeby zeszli z drogi ograbiania i rujnowania Polski. Ostatnia próba zawiodła. Wyrok został wydany. Dzisiaj Witosy i Kierniki już na zawsze wytrąceni zostali z koła ludzi uczciwych.

Swiadczą o tem obrzymie manifestacje w kraju na rzecz odrodzenia moralności publicznej.

To, co przed pół rokiem było niedościgłem marzeniem, stało się dzisiaj żywym ciałem.

Jest to w dużej mierze zasługa PPS.

ZAMACH NA RADICZA.

BIALOGRÓD, 25. 5. (Pat.). W czasie wiecu zwołanego przez zwolenników Radicza, odbytego w jednym z mniejszych miasteczek policja aresztowała Milicza, urzędnika handlowego z Nowego Sadu w chwili, gdy zamierzał rzucić bombę na Radicza. Milicz, który należy do org. nacjonalistycznej, zeznał, że do zamachu popchnęły go względy polityczne.

